Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dost. wą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Wtorek 24-go stycznia № 7

MROZY GWAŁTOWNIEJSZE NIż W 1929

W Moskwie 35 stopni poniżej zera

Europę ogarnęła fala silnych mrozów. Wiadomości o mrozach i zaspach śnieżnych nadchodzą ze wszystkich stron. Meterologowie wiedeńscy przepowiadają, że zima tegoroczna będzie silniejsza jak zima w roku 1929 kiedy to przez szereg tygodni temperatura utrzymywała się na 30 stopniach poniżej zera.

Szczególnie dotkliwe mrozy panują w Rosji, jak świadczy o tem obok depesza z Moskwy:

MOSKWA, 23. I.

Od kilku dni panują w Moskwie syberyjskie mrozy. Temperatura stale utrzymuje się na 30 stopniach poniżej zera, sięgając w nocy do 35 stopni poniżej zera. Zanotowano już kilkaset wypadków odmrożeń nosów, uszu i rąk u przechodniów na ulicach. Odmrożenia następują tak szybko, że ludzie niemi dotknięci nie zdają sobie z tego sprawy. Inni przechodnie zwracają im dopiero na to uwagę. Na ulicach ciągle obserwuje się obrazki rozcirania odmrożonych uszów i nosów śniegiem.

Wypadków odmrożeń było tem więcej, że z racji uroczystości X-ej rocznicy śmierci Lenina przed jego mauzoleum zebrały się wielotysięczne tłumy, które przez kilka godzin stały na mrozie

W Małopolsce.

LWOW, 23. I.

Według wiadomości nadesłanych z prowincji, powtórzyły się w Małopolsce Wschodniej duże zaspy śnieżne. W wielu miejscach lwowskiej i stanisławowskiej dyrekcji kolejowej pługi motorowe oczyszczają tory. Również z pogranicza rumuńskiego donoszą o powstaniu olbrzymich zasp śnieżnych, wskutek czego ucierpiał ruch graniczny. Międzynarodowy pociąg pośpieszny Bukareszt — Warszawa przybył wczoraj do Śniatynia z 8-godzinnem opóźnieniem.

W Austrji.

WIEDEŃ, 23. I.

Ruch na kolejach lokalnych został z powodu zasp śnieżnych wstrzymany, na linjach głównych pociągi nadchodziły wczoraj z dużem opóźnieniem. Pociąg warszawski przychodzący do Wiednia przed południem, spóźnił się o 50 minut. Pociąg pośpieszny z Warszawy, który dziś rano nadszedł do Wiednia miał opóźnienie tylko 20-minutowe.

Bezrobotni... lekarze

Ostatnie sprawozdanie łódzkiej Izby lekarskiej zawiera statystykę stanu majątkowego lekarzy w Łodzi.

Na 500 lekarzy, przebywających w tem mieście, 63 jest całkowicie bezrobotnych, a 67 „półbezrobotnych" — czyli 130 lekarzy łódzkich cierpi nędzę.

Łódzka Izba lekarska postanowiła przeto zwrócić się do ogółu lekarzy o pomoc dla bezrobotnych kolegów, gdyż akcja komitetu dla bezrobotnej inteligencji siłą rzeczy ze zrozumiałych względów nie obejmuje lekarzy.

W związku z tem, Izba lekarska stwierdza, że znaczny odsetek lekarzy posiada rozległą praktykę lekarską, a równocześnie zajmuje szereg innych stanowisk, jak w Kasach Chorych, w lecznicach, w przychodniach pry watnych i t. d. Do tych przeto lekarzy zwróciła się Izba z apelem, aby każdy z nich zrezygnował z jednego choćby najgorzej płatnego stanowiska, na rzecz któregoś z kolegów zarejestrowanych na liście bezrobotnych.

Ładne stosunki.

WIEDEŃ, 23 1. Z Bukaresztu tu donoszą:

W więzieniu w Turn Seviren zaszedł wstrząsający wypadek śmierci dwóch więźniów którzy zginęli z głodu, wycieńczenia i zimna.

Prasa bukaresztenska podnosi z tego powodu gwałtowny alarm, zwracając uwagę na straszne stosunki panujące w więzieniach. Personel więzienny od szeregu miesięcy nie otrzymuje zupełnie pensji, zapasy opału oddawna są zupełnie wyczerpane. Kredyty na zakupno środków żywności są tak małe, że więźniowie poprostu przymierają głodem.

Ministerstwo sprawiedliwości wdrożyło w sprawie tej natychmiast energiczne dochodzenia.

Dziwne przepowiednie

Słynna w Niemczech jasnowidząca, pani Sylwja, w rzeczywistości hr. von Becq, która wróży, stawiając przed sobą starożytną statuetkę japońską z kości słoniowej, mającą rzekomo „ściągyć na siebie rozsiane w eterze fluidy", przepowiada niezwykłe rzeczy w najbliższej przyszłości.

— Na Wschodzie — twierdzi wróżka — widzę w 1933 — 1934 r. płonące stosy. Jakaś kobieta będzie odgrywała rolę kierowniczą. Zniweczy ona wszystko i zawładnie berłem. W 1933 r. państwa, które były republikami, zamienią się na monarchję i odwrotnie

Najważniejsze zdarzenie w świecie zajdzie z woli człowieka małego wzrostu. W nazwisku tego człowieka odczytuję sylaby „ette" albo „ecto". Człowiek ten pochodzi z kraju bliskiego Niemcom. (Polska?)

Szczegóły niedzielnych zajść w Berlinie.

BERLIN, 23. 1.

Zapowiedziany na niedzielę przemarsz hitlerowskich oddziałów szturmowych przez plac Buelowa i uroczystości nad grobem zabitego narodowego socjalisty Horsta Wessela, autora hymnu partyjnego, przybrały wielkie rozmiary.

Od godzin południowych przeciągały ulicami miasta długie kolumny oddziałów szturmowych w pełnem umundurowaniu z chorągwiami i orkiestrami.

Spokoju strzegły liczne samochody alarmowego pogotowia policyjnego, towarzyszące pochodom.

Na placu Buelowa

Cała dzielnica wokół placu Buelowa przedstawiała widok zupełnie wyjątkowy. Policja, znajdująca się w najostrzejszem pogotowiu odgrodziła szeregiem kordonów całkowicie dostęp do placu. Zamknięto również stację kolejki podziemnej i opróżniono centralę partji komunistycznej, w której znajdowała się bojówka, złożona z 40 członków. Nadto zawieszono przedstawienie w znajdującym się na placu teatrze ludowym, gdyż bilety miały być wykupione przez komunistów, przygotowanych do kontrdemonstracyj. Wszystkim mieszkańcom okolicznych domów zakazano otwierania okien i pojawiania się na balkonach.

Od samego rana krążyły na przyległych ulicach liczne patrole policyjne, uzbrojone w karabiny oraz oddziały policji konnej.

Posterunki policyjne ustawiono również na dachach domów, otaczających plac.

Komuniści

Na ulicach, prowadzących do placu Buelowa, któremi przechodziły oddziały szturmowe, gromadziły się tłumy ludności robotniczej wznosząc przeważnie wrogie okrzyki i obelgi pod adresem narodowych socjalistów.

Na ścianach domów nocą wymalowano liczne napisy treści: „Zemsta na Różę Luksemburg i Karola Liebknechta", „Precz z narodowymi socjalistami na placu Buelowa" i t. p. Z wielu okien zwieszały się czerwone flagi. Policja wielokrotnie musiała interwenjować w szeregu zajść, przyczem dochodziło do starć między demonstrującymi hitlerowcami i policją. Szereg opornych aresztowano.

Na cmentarzu

Podobne zarządzenia ochronne policja podjęła również wokół cmentarza św. Mikołaja, gdzie znajduje się grób Horsta Wessela.

W dzielnicy tej tłum przybierał wielokrotnie groźną postawę wobec demonstrantów i policji. Oddziały policyjne kilkakrotnie musiały rozpraszać przechodniów, używając pałek gumowych. Wnoszono okrzyki przeciwko policji oraz śpiewano międzynarodówkę.

Właściwa manifestacja na cmentarzu św. Mikołaja w czasie której nastąpiło poświęcenie nagrobka, rozpoczęła się około godz, 2 min. 30.

W uroczystości wziął udział przywódca narodowych socjalistów Hitler w otoczeniu całego sztabu, wraz z księciem Augustem Wilhelmem i gen. Eppem.

Wśród złożonych na grobie kwiatów znajduje się m. in. wieniec od b. Kronprinza.

Walka 1500 komunistów z policją

Do szczególnie krwawego starcia doszło przy ul. Germanna, gdzie wywiązała się bójka między pochodem demonstrujących komunistów w sile 1500 ludzi a oddziałem policyjnym. Wobec groźnej postawy demonstrantów policjanci dali salwę, przyczem kilka osób odniosło rany. Tłum zaatakował pozatem urlopowanego policjanta w ubraniu cywilnem raniąc go ciężko w piersi i głowę. W czasie bójki policjant dał 8 strzałów.

Karabiny maszynowe, bagnety, sikawki.

BERLIN, 23. 1.

Krążą niekontrolowane pogłoski o niezwykle ostrym przebiegu zaburzeń niedzielnych w Berlinie. W dzielnicy północnej policja miała użyć karabinów maszynowych. W okolicy placu Aleksandra oddział policji z najeżonymi bagnetami torował sobie drogę przez napierające tłumy. Przy rozpraszaniu gromadzących się na placu komunistów, policja zastosowała sikawki samochodowe.

W jednej z ulic w pobliżu prezydjum policji komuniści usiłowali wznieść barykadę z poustawianych wpoprzek drogi skrzyń.

Lotne bojówki komunistyczne patrolowały stale w dzielnicach robotniczych, atakując z niezwykłą zaciekłością przechodzących narodowych socjalistów.

Niedaleko placu Buelowa zatrzymali dorożkę samochodową wiozącą przywódcę narodowo-socjalistycznego, którego wyciągnięto z wozu na bruk i do krwi obito.

Partja komunistyczna zapowiada urządzenie t. zw. tygodnia antyfaszystowskiego w odpowiedzi na dzisiejsze wystąpienia hitlerowskie.

Kontrdemonstracje komunistów rozpoczną się we wtorek meetingiem w Lustgartenie.

Finał.

BERLIN, 23. 1.

Niedzielne manifestacje narodowych socjalistów w Berlinie zakończyły się wiecem w Pałacu Sportowym, na którym Hitler wygłosił mowę.

Komendant berlińskich oddziałów szturmowych hr. Helldorf wyraził uznanie dla policji, podkreślając, iż przeważająca jej część hołduje dziś zasadom narodowo-socjalistycznym.

Z RUDY PABJANICKIEJ.

Aresztowanie sekretarza Magistratu m. Rudy Pabjanickiej

(a) W swoim czasie głośnem echem odbiła się sprawa skandalicznej gospodarki b. burmistrzów Rudy Pabjanickiej, którzy dzięki specjalnej polityce pzotekcjonalnej i czujnością nad dobrem interesów własnych, doprowadzili miasto Rudę Pabj., do kompletnego upadku.

Władze nadzorcze, które szczegółowo lustrowały gospodarkę samorządu Rudzkiego, przesłały odnośne akta Urzędu Prokuratorskiemu dalszego dochodzenia, jak również przesłały odpis wyniku lustracji radzie miejskiej, dla wykonania.

Jak stwierdził w czasie lustracji Inspektor Samorządu p. Szczerbiński, w Magistracie Rudy Pabjanickiej, miały miejsce nadużycia, które naraziły miasto na wielkie straty materjalne, że burmisrze nie wykonywali swych obowiązków, zlekceważyli wydane zarządzenia lustracyjne, przerozchodowali budżety, zaciągając wysokoprocentowe pożyczki czem zadłużyli miasto ponad możliwość finansową.

Dalej stwierdzono, że dr. Bogusławski przy kupnie gruntów od Weigta i Machra, miał własne interesy na względzie, narażając przez tą tranzakcję miasto na straty w sumie 140.000 zł.

Buchalterję i księgowość magistratu Rudy i poszczególnych agend miejskich, prowadzona była z pogwałceniem przepisów i instrukcyj kasowo rachunkowych, przepisów budżetowych i czekowych i t. d.

Z tych więc względów władze nadzorcze zaleciły radzie miejskiej ukaranie winnych, wyrewidnykowanie poniesionych przez miasto strat materjalnych, uporządkowania gospodarki miejskiej.

Pozatem władze nadzorcze zaleciły pociągnięcia winnych nadużyć i niedozorów do odpowiedzialności karnej i wszcząć przeciw nim powództwo cywilne.

Dochodzenie, jakie prowadzone jest przeciwko ówczesnym burmistrzom, jak również przeciwko sekreterzowi gminy Glonkowi Ludwikowi, dopiero obecnie weszło na właściwe tory.

Jak to podawaliśmy, sprawa karna przeciw dr. Bogusławskiemu została odroczona i po dzień dzisiejszy nie została wznowiona.

Natomiast jako współwinny sekretarz Glonek, przeciwko któremu również zostało wdrożone dochodzenie, pierwotnie został zawieszony przez władze nadzorcze, lecz wskutek obrony wyjątkowej ze strony rady miejskiej utrzymał się na stanowisku.

Władze śledcze jednak, zgodnie z życzeniem władz nadzorczych, prowadzą dochodzenie nad wyjaśnieniem skandalicznej gospodarki rudzkiej i niezawodnie śledztwo to musiało przybrać wręcz sensacyjny kierunek, albowiem z polecenia sędziego śledczego w dniu onegdajszym aresztowany został sekretarz Magistratu Ludwik Glonek i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz śledczych.

Ze względu na dobro śledztwa nie możemy ujawnić pewnych szczegółów dochodzenia. W każdym razie należy stwierdzić, że Glonek zna wszystkie nieuczciwe kombinacje i machinacje ówczesnych burmistrzów, a tem samem należy spodziewać się dalszych rewelacyj w ciągnącej się z górą od trzech lat sprawie.

Obecnie również wyszły na światło dzienne inne skandale. Oto, jak stwierdzono, na prowadzenie akcji pomocy bezrobotnym przekazał Magistratowi sumę 31.200 zł. Z kwoty tej Magistrat wydał 10.477 zł 85 gr żonie radnego Bogdańskiego, która posiada w Rudzie malutki sklepik z artykułami żywnościowemi i za sprzedawane artykuły liczyła poważne sumy.

Nadużycia, jakie popełnione zostały na terenie Rudy Pabjanickiej, jak się okazuje, nie są jeszcze dokładnie ustalone, albowiem w każdym arkuszu i w każdej księdze, która dostaje się do rąk władz śledczych, ujawniane są nowe wywłaszczenia.

Oto obecnie znów ujawniono nadużycia przy pobieraniu podatków samoistnych lub też dodatków komunalnych do podatków państwowych.

Ile faktycznie wynoszą miejskie zaległości podatkowe, nie można ustalić z powodu nieodnotowywania w księgach bierczych wpłat i niezamknięcia tychże ksiąg.

Podkreślić należy fakt, że przy machinacjach rudzkich za czasów burmistrza Łatkowskiego żyli i zarabiali znani na bruku łódzkim dyskonterzy Helm, Lewkowicz, Weingarten i im podobni.

Glonek również przez brak dozoru z jednej strony, mając jednocześnie możność ukrywania swych nadużyć z racji zajmowanego stanowiska sekretarza, dorobił się znacznego majątku i posiada w Pabjanicach duży dom czynszowy, w Rudzie Pabjanickiej zaś kilka placów, które, nawiasem mówiąc, ukrywał przed podatkiem.

Aresztowanie Glonka wywołało zrozumiałe zainteresowanie w Rudzie Pabjanickiej, przyczem przewidywany jest dalszy zwrot i aresztowania w aferze ciągnącej się z górą od trzech lat.

KU PAMIĘCI

Ze spraw, będących przedmiotem bieżącej sesji sejmowej, wysunęła się na czoło sprawa ustroju szkół wyższych. Jej pojawienie się na porządku dziennym poprzedziła dłuższa dyskusja publiczna, której ostatnie i najważniejsze ogniwo stanowi osobna księga, w której zastęp najwybitniejszych uczonych polskich oświadczył się za utrzymaniem autonomii, a przeciw ustawie forsowanej przez ministerjum.

Takie było ostatnie posunięcie jej przeciwników. Pendant ze strony zwolenników stanowił znamienny manewr — niewiadomo czyj, bo niewiadomo, kto ukrywał się poza sławetnym „Kurjerkiem Krakowskim". Oto puszczono plotkę, że doszło do porozumienia między rządem a przedstawicielami uniwersytetów i ustawa pojawi się w uzgodnionej formie — poczem pojawiła się z drobnemi zmianami, w niczem właściwie nie nadającemi pierwotnemu projektowi rządowemu nowego charakteru.

Rzecz charakterystyczna, że przed odesłaniem ustawy do komisji, wypowiedziała się o niej jedynie opozycja. Na ławach większości milczano. Optymiści przypisują temu fakto wi pewne znaczenie. Sądzą, że B.B. odstąpi po raz pierwszy od zasady solidarnego głosowania na komendę i pozostawi swym członkom wolną rękę. Zdaje się jednak, że „tak dobrze niema", a milczenie ław prorządowych należy przypisać tylko wstydliwości czy może wprost wstydowi.

Był jednak jeden poseł, który zdecydował się zastąpić oniemiałych członków B. B. Ustawę poparł p. Grünbaum.

Polityków żydowskich charakteryzują dwie główne cechy — spryt i temperament. Im silniejsza w danej chwili pozycja Żydów w świecie i w Polsce tem częściej dochodzi do głosu drugi z tych czynników i tem gwałtowniej wybucha. Zresztą p. Grünbaum zawsze był jego przedstawicielem i stąd jego wystąpienia polityczne były dla nas szczególnie cenne. W swem roznamiętnieniu wypowiadał bowiem głośno to, co jego bardziej zrównoważeni towarzysze woleli zachować w głębi serca i w ścianach poufnych narad. Tak stało się wówczas, kiedy p. Grünbaum rzucił polskiemu Sejmowi w twarz słowa: „W tej chwili straciliście Wilno". Było to odkrycie kart i wyznanie, które głęboko zapadło w świadomość naszego społeczeństwa i zostanie na wieki wieków.

I tym razem wystąpienie p. Grünbauma wywołuje podwójne uczucie — pisze „Kurjer Lwowski". — Jeżeli ośmielił się bezwstydnie i kłamliwie nasze wyższe uczelnie uznać w porównaniu z obcemi za jakąś niższą kategorję i nazwać je „twierdzą nienawiści" czy czemś tam jeszcze (bo co jest „ruch łamiący polską linję" trudno zrozumieć), to wzbudził oburzenie. Ale równocześnie pokazał, komu najwięcej zależy na ustawie.

Bo wchodzą tu w grę różne czynniki — ministerjum, Bezpartyjny Blok opozycja prawicowa i lewicowa, uczeni polscy, młodzież i Żydzi. Z czynników będących za reformą odezwał się tylko przedstawiciel Żydów.

Nie ulega wątpliwości, że przywiązują oni do ustawy ogromne nadzieje. Dowodem choćby chodzące pogłoski o gruntownych zmianach personalnych w szkołach wyższych i o masowem przyjściu np. na medycynę tych, których z braku miejsca po pracowniach nie przyjęto przy ostatnich wpisach. Ale to raczej pobożne życzenia i słodkie sny naiwnych — bo ustawa wszystkiego do góry nogami nie może przewrócić i ilości środków naukowych nie pomnoży. Natomiast w namiętnych wyrazach p. Grünbauma mamy świadectwo namacalne i żywe. To nie szept plotkarski, ale publiczne wystąpienie polityka.

I znowu, jak klasyczne słowa o Wilnie, notujemy je sobie, oprawiamy w złote ramki i zawieszamy w widocznem miejscu.

Es kommt ein Tag.. — A zdaje się już nadchodzi.

Włosi pastwią się

nad duchowieństwem słoweńskiem za to, że odprawia ono modły w języku ojczystym

Jak wiadomo, Słoweńcy zaanektowanei przez Włochy prowincji Verezia Julia od szeregu lat toczą zaciętą walkę z przemocą faszystowską, która za wszelką cenę chce ich wynarodowić. Ostrze prześladowania faszystowskiego zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko duchowieństwu katolickiemu, ponieważ odprawia ono po słoweńsku nabożeństwa i udziela w języku ojczystym nauki religji. Uzbrojeni faszyści przychodzą na każde prawie nabożeństwo, by zmuszać księży do wygłaszania kazań w języku włoskim. W kościele św. Antoniego w Trieście zastrzelili nawet swego czasu księdza, który odmówił ich żądaniom. Napady na plebanje i rewizje domowe u kleru są na porządku dziennym. Wszelkie książki słoweńskie, znajdowane przy tej okazji, są konfiskowane.

Sytuacja nie ulega poprawie również po traktacie laterańskim. Niedawno w kościele św. Ignacego w Goryaji odbywała się misja, przyczem oczywiście kazania miały być wygłoszone w języku słoweńskim. Zaledwie jednak ksiądz wszedł na kazalnicę, gdy oddział faszystów wtargnął do świątyni, rozepchnął brutalnie wiernych i, posuwając się ku ambonie, począł śpiewać na cały głos jakieś piosenki włoskie. Kazanie zostało przerwane. Księdza aresztowano i wśród wrzasków wleczono przez ulice miasta aż do pałacu arcybiskupiego. Arcybiskup Mgr. Sedez jest znanym patrjotą słoweńskim.

Duchowieństwo jest terroryzowane groźbami, że zostanie wywiezione na wyspy Liparyjskie, jeżeli będzie się nadal opierało zarządzeniom władz. Jak dotychczas odpowiada ono nieustraszenie, że żadna siła na ziemi nie może zmusić go do zaprzestania nauk religijnych w języku ojczystym.

—oOo—

SŁUSZNY WYROK

Ciekawy wyrok zapadł w krajowym trybunale pracy w Duisburgu.

Powien mianowicie bezroboczy, mieszkający w tem mieście, ożenił się z panną również bezrobocią, choć nie miał widoków zarabiania rychło na życie i zwrócił się do miejscowego urzędu pracy z żądaniem wypłacenia mu zapomogi dodatkowej w wysokości 3 marek 50 fenigów tygodniowo, jaką otrzymują nie mający pracy mężczyźni żonaci.

Ale urząd pracy odmówił temu żadaniu, wobec czego młody małżonek bezroboczy zwrócił się ze skargą do krajowego trybunału pracy. Sąd jednak odrzucił jego skargę, motywując swą odmowę w sposób następujący:

„Jeżeli bezroboczy, nie posiadając własnych funduszów, żeni się w czasach takich, jak dzisiejsze nie mając widoków pewnych, że jego stan bezrobotnych skończy się niebawem, to działa bez zastanowienia się nad stanem swoim, swej rodziny i stosunku swego do państwa.

Jeżeli się zatem nie chce, aby tego rodzaju przypadki znajdywały naśladowców i w ten sposób obciążały zwłaszcza gminy coraz większemi zobowiązaniami, to nie pozostaje nic innego, jak tylko odrzucać tego rodzaju skargi".

Część prasy niemieckiej potępiła ten wyrok, jako sprzeczny z zasadami ludzkości, zdrowia społecznego, moralności i przepisów religilnych. Z drugiej jednak strony przyznaje że wyjątkowe czasy dzisiejsze zmuszają po prostu do przechodzenia nad tego rodzaju względami teorotycznemi do porządku dziennego, bo wkońcu skąd gminy, a z niemi i państwo, czerpać będą fundusze na tego rodzaju zasiłki?

Potęga urody.

Coraz częściej zdarza się w naszych demokratycznych czasach, że książe, czy hrabia pochodzący ze starych rodów, żeni się z tancerką, chórzystką, manicurzystką, a nawet pokojówką...

Właśnie pokojówka, panna Irma Erfert, której jedynem bogactwem jest nieprzeciętna uroda, w niedługim czasie będzie się mogła nazwać księżną na Stolbergu, Koenigstein, Rochefort, Wernigerod, Hochstein, Eppstein i Muenzenberg. O rękę jej poprosił ostatnio, po miłej idylli w górach Harzu, bogaty książe, Wolf Henryk Stolberg.

Księżniczka Juljana, dziedziczka tronu Holandji, kapitulować musi przed.. pokojówką. Posiada ona wprawdzie doktorat prawa, cechuje ją wiele zalet, lecz chociaż jest osobą o miłym wyglądzie, nie można powiedzieć o niej, aby o ile chodzi o urodę, rywalizować mogła ze skromną panną Irmą Erfert. Księciu Stolbergowi tak podobały się piękne, jasno blond włosy panny Irmy, jej niebieskie oczy, że księżniczka Juljana przestała wchodzić w rachubę jego małżeńskich planów.

Rodzina możnego pana ostro protestuje i za wszelką cenę pragnie niedopuścić do mezaljansu. Republikańskie prawa w Nadrenji nie sprzeciwiają się jednak tego rodzaju małżeństwom, próżne są zatem protesty rodziny, tem więcej, że książe uporczywie walczy o swe szczęście.

Niedługo odbędzie się wesele.



Okręty - widma.

Najleps. eksperci, mimo drobiazgowych dochodzeń, nie zdołali wyświetlić, jaka była istotna przyczyna wybuchu pożaru na „Atlantyku".

Nie jest to zapewne ostatnia ofiara niszczącego żywiołu. Kroniki żeglugi morskiej zanotowały również wiele podobnych wypadków, jakie wydarzyły się w przeszłości. Przypuszcza się, że okręty, które w zeszłem stuleciu i dawniej, wyruszywszy w podróż, więcej nie powróciły do macierzystych portów, spłonęły na morzu. Nie pozostawiły zuzwyczaj żadnego śladu i tajemnicę ich tragiczne go kresu pochłonęło morze. O ile burzą morska podowała katastrofę, zawsze prędzej czy później można było znaleźć szczątki statku i w ten sposób dojść do przyczyn tragedji na odległych szlakach mórz. Okręty, które ginęły bez śladu, w większej ilości wypadków, jak się zdaje zniszczył pożar.

Kilka lat przed wojną, francuski transportowiec; na którego pokładzie znajdowały się oddziały wojska wypłynąwszy z portu Rochefort, więcej już nie powrócił. Nieco później angielski statek pasażerski Waratah" obsługujący linje Londyn — Melbourne, w tajemniczych okolicznościach zatonął. Nie zdołano wyświetlić, czy poszedł na dno wskutek zderzenia, mgły, tajfunu, czy też ognia

Katastrofa sławnego okrętu „Prezydent", jest może najwymowniejszym przywodem tych tajemniczych okoliczności w jakich toneły okręty, nie pozostawiając najmniejszego śladu. 1-go marca 1841 roku parowiec „Prezydent" opuścił Nowy York, biorąc kurs na Liverpol.

Należał on do najlepszych okrętów tych czasów i słusznie był dumą marynarki angielskiej.

Wiózł licznych pasażerów, oraz towary wartości kilku miljonów. Długo jednak nie wracał do przeznaczonego portu Anglja i Ameryka były tym faktem niezwychanie poruszone i gubiono się w najróżniejszych domysłach. Sądzono najpierw, że z powodu defektu maszyny, zapędziły go wiatry aż na morze, oblewające Labrador i tam uwiązł między lodowcami. W kierunku tym wysłano kilka jednostek marynarki wojennej, które nie zdołały edszukać zaginionego okrętu.

Inni znów przypuszczali, że „Prezydent" zboczywszy z kierunku, dostał się na morze Sargasse, gdzie stał się więźniem traw morskich, które w tej części oceanu rosną w wielkiej ilości. Biuro hydrograficzne marynarki brytyjskiej zdementowało to przypuszczenie, stwierdzając, że roślinneść morska nie mogła stanowić przeszkody dla tak potężnego okrętu. Liczone się także z domysłami tych, którzy sądzili że transatlantyk uległ strzaskaniu o rafę podwodną, albo też stał sie ofiarą wulkanicznych wstrząsów podwodnych.

Długo też nie chciano wierzyć w Anglji że okręt „Prezydent" zatonął.

Spodziewano się, że jednak zawinie do Liverpolu. W tym celu, na szczytach pagórków przybrzeżuych i głęboko w kraju rozstawiono wiązki chrustu aby je zapalić w raz e przybycia „Prezydenta" do portu. Zdarzyło się rzeczywiście, że je zapalone i radość w całej Anglji była niebywała. Pewnego bowiem wieczoru w Londynie ktoś wręczył woźnicy suty napiwek i list, prosząc go, aby zaciął konie i jak najśpieszniej udał się do siedziby kompanji, której własnością był zaginiony parowiec. List wedle słów tajemniczego człowieka zawierać miał pomyślne wiadomości o losie okrętu. Woźnica jadąc przez miasto z niebywałą szybkością, krzyczał po drodze: „Prezydent" zawinął do portu". Wiadomość lotem błyskawicy rozeszły się po mieście i w całym kraju. Parlament przerwał posiedzenie, banki i sklepy zostały zamknięte. Wszyscy wybiegli na ulice, w wielkiej radości oczekując dalszych wieści. Nazajutrz przekonano się, że wszyscy, którzy uwierzyli w ocalenie „Prezydenta" padli ofarą kawału jakiegoś niepoczytalnego osobnika. Mimo to wielu spodziewało się zobaczyć jeszcze okręt — tak wielką dumą narodu angielskiego był „Prezydent".

Zwolna transatlantyk przeszedł do legendy, a oficerowie marynarki nieraz opowiadali sobie o nim jako okręcie — widmie. Ludzie morza wierzyli, że istnieje cała flotylla tych zaginionych okrętów, które w czasie mgły albo burz morskich ukazują swe widmowe kształty. Wielu z nich, nie uważało tych zjaw za wytwór fantazji, lub przywidzenia lecz za rzeczywistość Życie na morzu też ma swoje zabobony.

Najsłynniejszym z tych okrętów widm. to latający holender, o którym napisano całe tomy powieści, a który zaginął trzy wieki temu w czasie żeglugi z Amsterdamu do Indji. Od tego czasu okręt ten „pokazywał" się marynarzom co pewien czas. Oczywiście wszystkie te fakty, przypisujemy halucynacji, wielu z marynarzy sądzi jednak o tem odmiennie. Krażownik angielski „Bachante" był ostatnim ze statków, który natknął się na latającego holendra. W dzienniku okrętowym zanotowano: „Latający holender ukazał się przy prawej burcie okrętu". Na pokładzie tego statku, znajdował się również król Jerzy, który skarcił niedowiarków i powiedział, że piszący powyższe słowa zanotował je w dobrej wierze.

WSPÓŁCZESNY PAN

Młode małżeństwo wyjeżdża do Zakopanego. Na dworzec przyszli na pięć minut przed odejściem pociągu.

Mąż ugina się pod ciężarem czterech kufrów dwóch waliz, sześciu pudełek z kapeluszami, trzech neseserów i dziesięciu innych pakunków.

Zmęczony stawia cały ladynek na peronie i ocierając pot z czoła mówi,

— Wiesz, moja droga, szkoda doprawdy żeśmy nie zabrali fortepianu!

— Uważam, że nie pora teraz na jakieś ironiczne docinki.

— Ależ mylisz się, duszko, to wcale nie ironja, tylko widzisz, kochanie na fortepianie leżą nasze bilety.

---

19) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Kram z książkami był już otwarty. Wydałem całego suwerena na dzienniki, broszury i pismidła w języku niemieckim, angielskim oraz francuskim i wpakowałem je wszystkie do pustej walizy. Obładowany w ten sposób udałem się do bufetu, by tam zrealizować plan obmyślony poprzednio, plan, dotyczący dokumentu, przywiezionego z Anglji przez Semlina.

Chodziło mi mianowicie o to, by go ulokować w miejscu bezpiecznem i takiem, z którego łatwo mógł go ktoś odebrać w razie jakiegoś wypadku ze mną.. W Holandji nie znałem nikogo prócz Dicka, a jemu nie mogłem posłać dokumentu, ponieważ nie dowierzałem poczcie — tego samego powodu nie chciałem go skierować do mego banku w Angji, poza tem nie mogłem go nadać, bo poczte otwierają dopiero o ósmej, a w tym czasie miałem być już w drodze do Niemiec.

Nie! Trzeba wymyśleć coś innego: moja walizka, wyładowana książkami i ulokowana w przechowalni, posłuży narazie za schowek dla dokumentu. Podobnego środka chwytali się nieraz złodzieje klejnotów, a to dowód, że pomysł nie był najgorszy, a nawet lepszy niż każdy inny. Sięgnąłem przeto po walizkę i ze stosu piśmideł wyciągnąłem na chybił trafił pierwszą lepszą książkę.

Była to broszura profesora z Gettyngi, dr. Hugona Bischoffa, pod tytułem: „Gott strafe England". Ironja tego zabiegu okoliczności wywołała uśmiech na moje usta „Niech że tak będzie — pomyślałem — niechże ta broszurka, zawierająca piorunujące obelgi przeciw mojej ojczyźnie ma zaszczyt przechować dokument na którym Niemcom tak bardzo zależy". Wsunąłem płócienny pokrowiec wraz z zawartością, między kartki pisma, którą włożyłem później na dno między inne swoje książki, i zamknąłem walizkę. Rozważając w myśli niewinny wygląd kwitka z przechowalni doszedłem do wniosku, że nie ściągnie niczyjej uwagi, nawet gdyby „en route" wpadł wrogie ręce.

Porzednio napisałem dwa listy, obydwa do Ashcrofta — Ashcrofta z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który mi wydał paszport i przepustkę do Holandii. Z Herbertem Ashcroftem przyjaźniłem się oddawna. Obecnie zaadresowałem koperty do jego prywatnego mieszkania w Londynie. Wiedziałem zgóry, że cenzura, choć niezmiernie podejrzliwie usposobiona wobec korespondecji z krajów neutralnych — zachowa się dyskretnie w stosunku do listów Ashcrofta.

Pierwszy list był bardzo zwięzły: „Drogi Herbercie! Czy zechcesz zajrzeć do załączonej koperty o ile nie dostaniesz wkrótce ja kiejś wiadomości ode mnie? Wstrętna pogoda w tym kraju. Twój D. O."

Następna koperta miała zawierać pokwitowanie z przechowalni. Po namyśle postanowiłem wysłać je w osobnej kopercie, doszedłem bowiem do wniosku, że w ten sposób lepiej zabezpieczyę jej całość. Załączony list brzmiał jak następuje: „Drogi Herbercie! Jeżeli w ciągu dwóch najbliższych miesięcy, począwszy od daty kwitu, nie otrzymasz ode mnie wiadomości, poślij proszę cię kogoś do Rotterdamu, a jeszcze lepiej jedź sam i odbierz moją walizkę z przechowalni na Dworcu Głównym. Wiem, jak bardzo jesteś zajęty jeżeli cię więc proszę o tę przysługę muszę mieć po temu niezmiernie ważne przyczyny Twój D. O".

Poniżej dodałem w formie szyfrowanego klucza dość bezsensowny dopisek: „Gott strafe England."

Zaśmiałem się wewnętrznie na myśl, jaką minę zrobi Herbert, przeczytawszy ten dziwaczny list i prośbę, by porzucił swoje zakurzone biurko na Downing Street i udał się przez Morze niemieckie po moją walizkę. Wiedziałem, że to zrobi. Herbert bowiem choć nudny, oschły i zdawkowy z pozoru w istocie był wiernym przyjacielem.

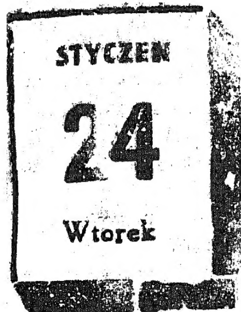
Po napisaniu listów, zawołałem numerowego i, wręczywszy mu walizkę Semlina wraz z płaszczem kazałem znaleźć mi miejsce w pociągu berlińskim, skcrozgo tylko podstawią. Miałem spostkać się z nim na peronie. Następnie udałem się do przechowalni, złożyłem w niej walizkę z książkami, pokwitowanie wsunąłem do jednej koperty, którą wrzuciłem do skrzynki na stacji, z drugą wyszedłem na miasto i powierzyłem ją skrzynce przybitej do ściany sklepu tytuniowego, położonego na cichej uliczce poza dworcem.

d. c. n.

KRONIKA

Objawy bolszewickich popędów

Siewczyni cholery



STYCZEŃ 24 Wtorek

KALENDARZYK

Tymoteusza b.

Z głodu.

(a) Na ulicy Kościelnej zasłabła z wycieńczenia i głodu 58 letnia bezrobotna i bez domna Katarzyna Zielińska. Chorą po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Osobiste porachunki

(a) Nocy na 16 grudnia 1932 r. posterunkowy III komisarjatu przechodząc przez Bałucki Rynek usłyszał krzyki i zauważył, że jakiś opryszek bił drugiego osobnika, leżącego w kałuży krwi na bruku.

Awanturnika zatrzymano był to znany awanturnik i złodziej Bolesław Wysocki, bez stałego miejsca zamieszkania. Rannym był Wacław Sowiński, zamieszkały przy ul Sierakowskiego 37.

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Bolesława Wysockie go na 6 mies. więz.

Zmiana na stanowisku

Starosty Powiatowego w Łodzi

(a) Jak się dowiadujemy Starosta Powiatowy Łódzki p. Aleksy Rżewski otrzymał pismo, na mocy którego z dniem 21 marca 1933 r. zwolniony zostaje ze stanowiska Starosty Powiatu Łódzkiego.

Równocześnie p. Starosta Rżewski otrzymał dekret Ministra Sprawiedliwości mianujący go rejentem z dniem 1 marca 1933 r.

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Leśnej 12 popełnił zamach samobójczy 38 letni Kazimierz Jaroszek.

Desperat znajdował się w stanie podchmielonym i pod wpływem rozstroju nerwowego przeciął sobie nożem krtań. Rana na szczęście okazała się niezbyt głęboką. Rannemu udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

(a) W początku września 1932 r. we wsi Wola Buczkowska, gminy Buczek, powiatu łaskiego, wybuchła cholera drobiu, która rozszerzała się w gwałtowny sposób, niszcząc setki sztuk drobiu, tak że w krotkim czasie niemal wszystkie zagrody opustoszały.

W dniu 6 września 1932 r. Bronisław Uznański, mieszkaniec Woli Buczkowskiej, wyszedłszy rano na pole zauważył, że sąsiadką jego, Marjanna Dziepota, u której nasamprzód pojawiła się cholera, rozsiewa coś po polu.

Zaciekawiony zbliżył się i stwierdził, że po polu rozsiane są kluseczki, składające się z mąki żytniej i mięsa ze zdechłych kur.

Powiadomił więc policję. Dochodzenie wdrożone przeciw Dzieputowej stwierdziło, że niewiasta ta, powodowana złośliwością, truła w ten sposób wszystkie kury, rozsiewając zarazki epidemji cholery, zawarte w mięsie zdechłych kur po polach innych sąsiadów.

Dzieputową pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Na rozprawie w dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi Dzieputowa nie przyznała się do winy, wyjaśniając, że mięso zdechłych kur gotowała i spożywała sama wraz z rodziną.

Zeznania świadków potwierdziły jednak całkowicie jej winę, stwierdzono bowiem, że powodowana dziwną tępotą umysłową i złośliwością Dziepotowa truła inne kury, by wyzdychały tak, jak i jej własne.

Sąd po naradzie uwzględniając niski poziom umysłowy oskarżonej skazał 45letnią Marjannę Dziepota na 100 zł grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu.

Niezwykły pech złodzieja.

(a) W dniu 21 listopada 1932 r. do mieszkania Władysławy Wojtysz przy ulicy Pomorskiej włamał się złodziej Pinkus Górski i skradł różne rzeczy wartości około 400 zł.

Gdy Górski zamierzał opuścić mieszkanie usłyszał, że ktoś idzie po schodach. Wpadł więc z powrotem do mieszkania i zatrzasnął za sobą drwi.

Drzwi mieszkania Wojtyszewej były zaopatrzone w specjalnej konstrukcji zamek, który dawał się otworzyć przy pomocy klucza jedynie ze strony zewnętrznej. Natomiast od wewnątrz nie można było go otworzyć również inaczej jak przy pomocy drugiego klucza.

Górski uwięziony w mieszkaniu oczekiwał przyjścia gospodarzy i wówczas zamierzał się wymknąć już bez łupu, został jednak schwytany i osadzony w więzieniu.

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi skazał Pinkusa Górskiego na 8 miesięcy więzienia.

—oOo—

DELEGACJA KUPCÓW W IZBIE SKARBOWEJ.

Zabiegi o racjonalny wymiar podatku dochodowego.

(a) W dniu wczorajszym w Izbie Skarbowej w Łodzi interwenjowała delegacja kupiectwa łódzkiego. Delegatów przyjął naczelnik wydziału II Izby Skarbowej p. Sidorski.

Delegaci złożyli p. naczelnikowi memorjał, w którym wskazując na wzmagający się do granic najwyższych kryzys i zmniejszone w związku z tem obroty w handlu, domaga się jaknajskrupulatniejszego przeprowadzenia badań, by wymiar podatku państwowego od dochodu, który obecnie jest uskuteczniany, wypadł przychylnie dla kupiectwa i nie narażał je na konieczność wydatków, w związku ze zgłaszaniem masowych odwołań.

W odpowiedzi p. naczelnik Sidorski przyrzekł delegacji wydać odnośne instrukcje poszczególnym naczelnikom urzędów skarbowych, aby przy wymiarze podatku państwowego od dochodu za rok 1932 szczegółowo badali położenie płatników, tudzież przyjmowali pod uwagę ich wyjaśnienia, celem zapobieżenia nieracjonalnemu wymiarowi podatku i redukcji wymiaru po złożeniu odwołania przez płatnika.



Poszkodowany w roli detektywa

(a) W dniu 11 grudnia 1922 r. okradziono mieszkanie Jakuba Bolińskiego (Zgierska 84) przyczem sprawcy skradli różne rzeczy wartości 1000 zł.

Boliński niezależnie od meldunku złożonego policji, rozpoczął poszukiwania na własną rękę i udał się na giełdę złodziejską przy ulicy Piłsudskiego 2.

Tam zauważył jakiegoś osobnika, który sprzedawał dewizkę srebrną. Boliński zbliżył się, pod pozorem kupna, obejrzał dewizkę, stwierdził, że jest to jego własna, wobec czego wskazał osobnika policji.

Aresztowanym okazał się znany paser Aron Jakubowicz, nigdzie nie meldowany.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Tustanowskiego wydał wyrok na mocy którego Aron Jakubowicz skazany został na 1 miesiąc więzienia.

Objawy generalnej klapy

ruch autobusowy zamiera

(a) Sprawa całkowitego zamknięcia ruchu autobusowego na terenie Województwa Łódzkiego, na skutek niedokładnego uregulowania kwestji ubezpieczeń autobusów, nie została dotychczas przesądzona.

Właściciele poszczególnych przedsiębiorstw autobusowych, samorzutnie ograniczyli ruch autobusów, tak iż w dniu wczorajszym na poszczególne dworce autobusowe przybyły zaledwie 40 wozów.

Ograniczenie ruchu, spowodowało brak połączenia autobusowego, z niektóremi ośrodkami handlowemi Województwa Łódzkiego, co jest szczególnie uciążliwe, dla miejscowości, nie posiadających połączenia kolejowego.

Związek Właścicieli Autobusów Województwa Łódzkiego w dalszym ciągu czyni zabiegi w kierunku uregulowania kwestji ubezpieczenia autobusów, przez ustalenie taryfy ubezpieczeniowej. W tym celu wyjechała do Warszawy specjalna delegacja z prezesem Zw. p. Szustkiewiczem na czele, które łącznie z delegacjami innych Związków, oraz Władz Centralnych Związku w Warszawie, interwenjować będzie u Ministra Komunikacji i Ministra Skarbu.



Upadek.

(a) Przy zbiegu ulic Pabjanickiej i Dolnej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padła 52 letnia Józefa Bieczkowska, zamieszkała przy ulicy Tuszyńskiej 154.

Bieczkowska wskutek oślizgłości jezdni upadła tak nieszczęśliwie, że doznała skaleczenia głowy oraz złamania prawego przedramienia.

Rannej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia, poczem w stanie osłabionym przewiózł do lecznicy.

Dwużeniec przed Sądem.

(a) Dnia 30 sierpnia 1932 r. do III komisarjatu P.P. zgłosiła się Ewa Bernaciak z domu Napióra, zamieszkała przy ul. Śląskiej 82 i zameldowała, że w dniu 6 lutego 1921 r. wstąpiła w związek małżeński z Stanisławem Bernaciakiem, który w 1931 roku porzucił ja i po raz wtóry zawarł związek małżeński w dniu 22 listopada 1931 roku z Zofją Włodarczyk.

Wdrożono wobec tego dochodzenie przeciw Bernaciakowi, zamieszkałemu przy ulicy Marcina 11.

Przyznał się on do winy i wyjaśnił, że pierwsza żona Ewa z Napiórów porzuciła go zamieszkała z kochankiem wobec czego on po raz wtóry zmuszony był się ożenić.

Zofja Włodarczyk druga żona Bernaciaka, wyjaśniła, że dopiero w 4 miesiące po ślubie dowiedziała się, że mąż jej był już raz żonaty.

Wczoraj Bernaciak zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Po rozprawie Sąd skazał Stanisława Bernaciaka na 6 miesięcy więzienia.

Machinacje monopolu zapałczanego.

Do
Redakcji Dziennika „Prąd"
w miejscu.

Niniejszem uprzejmie prosimy Szan. Redakcję o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze niżej podanego sprostowania.

W Dzienniku „Prąd" z dnia 16 stycznia r. b. ukazał się artykuł pod tytułem „Kombinacje w handlu zapałkami" w którym zarzuca się sprzedawcom machinacje z ilością zapałek w pudełku.

Wobec powyższego Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi na posiedzeniu Zarządu postanowiło przesłać następujące sprostowanie:

Zapałek w pudełkach przed wojną było 72 sztuk, pudełka były banderolowane i nikt żadnych z tego powodu pretensji do sprzedawcy nie rościł. Obecnie pudełka są bez banderoli i przy specjalnym sprawdzeniu u kilku kupców w kilku sklepach stwierdziliśmy, że oryginalne zapieczętowane paczki, zawierające po 10 pudełek, w tych pudełkach miały od 42 do 48 zapałek, a także były i zupełnie puste pudełka. Dawniej nikt zapałek nie liczył, dziś, gdy o grosz coraz trudniej, kupujący często przelicza ilość zapałek w pudełku i gdy znajduje mniejszą ilość kwestjonuje.

Kupiec nie zarabia tyle by mógł do każdego pudełka mniej zawierającego zapałek, dokładać, stąd powstają scysje.

Winnym jest jak widać z powyższego nie sprzedawca detaliczny a Monopol Zapałczany, któren powinien nakładać banderolę, acy społeczeństwo wiedziało kto właściwie te machinacje robi.

Prezes:
K. Chądzyński.

Sekretarz:
(podpis nieczytelny).



Zwiększenie podatków

(a) W związku z rozpoczętym obecnie pobcrem podatku od lokali oraz doręczaniem nakazów płatniczych na ten podatek, Magistrat m. Łodzi stwierdził, iż wielu właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i rzemieślniczych, tudzież domów zarobkowych nie zgłosiło oo opodatkowania mieszkań służbowych eozorców, personelu itd.

Wydział podatkowy Magistratu m. Łodzi wyjaśnia wobec tego, że mieszkania służbowe podlegają opodatkowaniu narówni z innemi mieszkaniami i osoby, które nie uskuteczniły dotychczas zgłoszeniu omawianych mieszkań do opodatkowania winny to uskutecznić w najbliższym czasie, by nie narazić się na odpowiedzialność.

Masło po 12 groszy kilo

Przy jednej z ulic w stolicy Meksyku od bywała się przed paru tygodniami jedyna w swoim rodza u wysprzedaż. We drzwiach sklepu stał młody człowiek i nawoływał przechodniów do korzystania z niezwykle niskich cen, gdyż pragnie się pozbyć wszystkich zapasów. I rzeczywiście kupowano — bo jak nie kupować masła i cuk u po 12 groszy za kilo, kawy po 20 groszy, świeżych jaj po 25 groszy za tuzin? A tyle kosztowały te wiktuały wedle polskiej waluty. Nabywcy zrobili dobry interes, ale sprawa skończyła się gorzej dla sprzedającego Był to włamywacz który dostał się w nocy do sklepu ale nie znalazł pieniędzy i, aby na darmo nie stracić trudu, urządził wczesnym rankiem wysprzedaż. Ale czas schodził mu zbyt prędko i nadchodzący o zwykłej godzinie kupiec zastał go na swem miejscu. Koniec łatwy do przewidzenia.

Prokurator Markowski
opuszcza Łódź

(a) Jak już donosiliśmy na wniosek Ministerstwa Sprawiedliwości, dekretem Prezydenta Rzplitej przeniesiony zostaje dotychczasowy prokurator przy Sądzie Okręgowym w Łodzi dr. Jan Markowski na stanowisko prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie.

Prokurator dr. Markowski opuszcza dotychczas zajmowane stanowisko z dniem 1 lutego r. b.

Na stanowisko prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi powołany zostaje dotychczasowy prokurator przy Sądzie Okręgowym w Grudziądzu p. Zygmunt Kałąpski.

TEATR MIEJSKI

Dziś we wtorek i w środę wieczorem stanowiąca w dalszym ciągu niesłabnący ewenement dla Łodzi wstrząsająca sztuka S. Tretjakowa „Krzyczcie Chiny".

W czwartek barwna satyryczna, rozgrywająca się w salonie piękności komedja Vicki Baum „Plac paryski 13".

W próbach komedja Vidal'a „Pani nie chce mieć dzieci".

TEATR KAMERALNY

Dziś, jutro i pojutrze wesoła, pełna pocieszenych sytuacyj i erotycznych konfliktów komedja Coward'a „Sprawy poufny" z Niedziałkowską, Suchecką, Śliwińskim i reżyserem sztuki J. Szyndlerem.

Podatek za zdechłego psa.

Parę dni temu zjawił się u mnie komornik. Nie sądźcie, że jego wizyta wywołuje w moim domu popłoch. Przeciwnie. Jesteśmy sobie nawzajem bardzo radzi. Ja się cieszę że u mnie nic już niema do fantowania a on się cieszy, że nie potrzebuje wiele urzędować. Ale, aby ustawie stało się zadość, musi mi powiedzieć, co za zły los sprowadził go do mnie.

— Panie redaktorze, ja tu w sprawie te go podatku za psa...

— Bardzo mi przyjemnie. Proszę siadać O jakiego to psa panu chodzi?

— Pan miał psa, za którego trzeba niby podatek zapłacić. To jest zaległość jeszcze z roku 1924.

— Żałuję mocno, ale ten pies już dawno zdechł. Nie będziesz pan chyba żądał, abym się wykosztował na nieboszczyka

— Kiedy pan i za żyjącego niechciał płacić.

— Pan się dziwi? Ja ledwo na siebie zapracuję, a jeszcze na psa...

— To czemuż go pan trzymał?

— Ja psa trzymałem? Nie, kochany panie. To pies trzymał się mnie.

— Wszystko jedno. Bądź co bądź pan i pies należeliście do siebie.

— Niech Bóg uchowa! Ja go biłem a no mnie kąsał. Czy pan coś podobnego nazywa należeniem do siebie?

— Ależ ten pies żył w pańskim domu.

— Jeżeli pan ogon ze śledzia i łupiny z pęrek nazywa życiem...

— No nie... Pan żartuje a ja nie mam czasu. Magistrat przepisał panu za tego psa podatek 40 zł. procenta od zwłoki 7 zł. i koszta egzekucyjne 4 złote, to czyni razem 51 złotych.

— Przepraszam pana skąd magistrat wie wogóle o tem, że u mnie jest, a właściwie był jaki pies?

— Widocznie pan go zameldował.

— Wolne żarty, panie komorniku! Ja miałbym kręcić bicz na własną skórę?

— Więc musiał pana ktoś zadenuncjować.

— I magistrat wierzy denuncjantom?

— Panie redaktorze, niech mnie pan nie męczy. Przecież ja jestem tylko wykonawcą poleceń magistratu i wszystko inne nic mnie nie obchodzi.

— Pan niepowinien być ślepem narzędziem magistrackiej władzy. Pan powinien zaglądać w głąb rzeczy, patrzeć na sprawy krytycznie.

— Miałbym dużo do roboty. Mnie i bez tego głowa pęka. Czy pan płaci za psa? Może choć jakie a conto?

— Kiedy pan tak mnie zaskoczyłeś z tym psem. A zresztą kto będzie płacił za zdechłego psa?

— Panie, ja w to nie wchodzę. Ja mam nakaz zapłaty, a w razie odmowy polecenie egzekucji.

— To tak łatwo nie pójdzie, drogi panie. Przedewszystkiem pies już nie żyje. Chodź pan do ogrodu, to pokażę panu jego grób.

(d. c. nastąpi)

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Nocne sądy
CAPITOL: — Blond Venus
MIMOZA —
CZARY — Podniebni rycerze

GRAND-KINO — Śpiew... całus... dziewczyna
LUNA — Raj podlotków
CORSO: Wołga, Wołga...
PAN — Gdzie Wschód jest Wschodem
STYLOWY — Pożądana
OSWIATOWY — Trojka

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Gehenna kobiety
RAKIETA — Dziewczę z Montparnasu
PALACE — Ziemia niczyja
PRZEDWIOSNIE — Żona na jedną noc
SPLENDID: — Bezdomni
ADRIA — Człowiek małpa
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

—o0o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 23 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	
Gdańsk	173,35
Belgja	123,75
Holandja	358,90
Londyn	29,99
Nowy Jork	8,923
Paryż	34,86
Praga	26,42
Szwajcarja	172,55
Włochy	45,72
Czerwoniec	4,40

Obroty małe tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,91,½ — — Rubel złoty 4,65¼ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.34 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,59 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 212 25 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 56,38
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjna 103 50
5 proc. poż. konwersyjna 42,50
6 proc. poż. dolarowa 57 63
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99 50 (wpr)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 44,63
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44.00
10 proc. m. Radomia 40.00
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 38,00

Akcje:

Bank Polski	81,00
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, 24 stycznia 1933 r.

10,05 Nabożeństwo z Poznania
11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący
12,15 Poranek synfoniczny
14,00 Przerwa
15,00 Koncert zespołu „Oktet Blaschke"
16,00 Program dla młodzieży
16,25 „Traugutt"
16,40 Koncert pieśni z czasów powst. stycz.
17,00 Koncert solistów
17,55 Program na dzień następny
18,00 Muzyka lekka i taneczna
19,00 Rozmaitości
19,20 Wiadomości sportowe
19,25 Słuchowisko
20,00 Włoskie pieśni ludowe
20,20 Koncert popularny
21,05 Wiadomości sportowe
21,15 Dalszy ciąg koncertu
22,00 Muzyka taneczna
22,58 Komunikaty
23,00 Muzyka taneczna

KINOTEATR
STYLOWY
dawniej „RESURSA"
Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Wzruszająca tragedja wzgardzonej rasy w Carskiej Rosji

„Moskwa bez maski"

To jęk tysięcy serc, szloch tysięcy kobiet, bunt miljona uciśnionych
W rolach głównych:
Lionel BYRRYMONE, Elisa LANDI, Walter BYRON i Rita LA ROY

Następny program:
„Skończona pieśń"
Początek seansów w soboty, niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.
Aparatura dźwiękowa „HILIPSA"

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

poleca

swoje bogato zaopatrzone działy:

bielizna damska, męska, dziecinna oraz stołowa i pościelowa

fartuchy, pończochy, skarpetki i obuwie wełny i jedwabie wszelka galanterja naczynia i sprzęty kuchenne oraz dział kolonjalno-spożywczy

Wyłączna sprzedaż resztek, brak i sekunda

Polecamy nasze znane gatunki towarów, a zwłaszcza ma ki O. K.

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na podstawie umowy z przedst. handl. Z. S. R. R.

Sprzedam sklep
z powodu choroby, dobrze prosperujący.
Adres w administracji.

Sklep spożywczo-kolonjalny
od zaraz tanio do spize dania.
Wiadomość w redakcji.

Handel wina i wódek
z koncesją, urządzeniem i towarem do sprzedania
Oferty pod „DOBROBYT".

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11.
Telefon 137-43
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

Potrzebna lepsza, wykwalifikowana
służąca
z dobrem gotowaniem. Wiek: do 30 lat. Świadectwa wymagane.
Zachodnia 64, m. 2.
Zgłaszać się od 10—2 pp.

Pikała Władysław
zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej Nr. 7248252 na zł 15.—

BUCHALTERJI
gruntownie wyucza za 30 zł. Nauka pisania na maszynie 10 zł. Biuro „Kodekspol", Cegielniana 25.

INSTRUMENTY muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustępstwo.

SPRZEDAM tanio używane kanapy, leżaki i 2 łóżka żelazne z mater cami oraz nowe otomany, nowoczesne tapiczany i fotele — łóżka. Wykonanie solidne. Na dogodnych warunkach. Tapicer Gwoździński Gdańska 77

Głuchota
szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: „Eufonja", Liszki

SKLEP
w budce z ogrodem do wydzierżawienia na dogodnych warunkach.
Wiadomość Piotrkowska 226 u portjera.

Szewcy.
Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, :—: AL. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38
pecjalność: detaliczna sprzedż zelówek trwłych na wodę

Rzeźnie Miejskie
Łódź, ul. Inżynierska nr. 1
polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mieloną
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102—81
Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175—51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190—16

Szkółki drzew owocowych
oraz hodowla drzewek M. KOLAKOWSKI i Z WŁ. ZAGLEWSKI — PŁOCK
SPRZEDAŻ:
JERZY KOŁCZKOWSKI
Zakład ogrodniczy
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA **241.**
Ceny niskie

Clou zabaw karnawałowych to TRADYCYJNY BAL MASKOWY ŁODZKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ

p. t. **„NOC HISZPAŃSKA"**

który odbędzie się w **sobotę, dnia 28 stycznia rb.**, w salach „Filharmonji" przy ulicy Narutowicza 20
Mnóstwo atrakcyj i niespodzianek. Główną atrakcję stanowić będzie pierwszorzędny hiszpański „Jazz bandowy" zespół muzyczny
Tani bez-karoty bufet na miejscu
Wejście zł 7 Początek godz. 22 Poza kostjumami strój wieczorowy
4 kosztowne nagrody dla najpiękniejszych kostjumów
KOMITET OCHODOW NIESTAŁYCH

Wydawca B. Kowalski, Redaktor odp. T. Przygoński. Odbito w tłoc ... skiego w Łodzi Al. Kościuszki 41